



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVII

Maj 2021

Nr 5 (307)

Serce Boga

„Przy Sercu Jezusowym serce człowieka uczy się poznać, jaki jest prawdziwy i jedyny sens jego życia i jego przeznaczenie: przy Sercu Jezusowym serce człowieka nabiera zdolności miłowania”.

Św. Jan Paweł II

Miłość jest natchnieniem dla poetów, inspiruje malarzy, spleta dłonie zakochanych, tuli dziecko do piersi matki, przynagla do pomocy potrzebującym, czuwa przy chorym dłużej niż nakazuje obowiązek. Miłość serca – trudno ją uchwycić i zdefiniować. Podobnie zresztą jest z przyjaźnią. Wiemy, że albo jest, albo jej nie ma. Życie bez miłości przypomina dzień bez słońca. Istnieje, ale szare, ponure, bez zachwyty – trzeba je przeżyć, ale nie daje radości. Gdy wychyli się słońce, żyje się inaczej. Tak też jest z miłością, które ma swoje źródło działania i miłowania w sercu Boga – Człowieka. Gdy wszystko jest, a nie ma miłości, to człowiek czuje się, jak osieroczone dziecko obłożone zabawkami. Ma niby wszystko, ale tak naprawdę nie ma niczego. Niby wszystko, ale jakby nic. Gdzie szukać Serca, które jest miłością większą, która wszystko przetrzyma, które się nie znudzi, które jest cierpliwie i łaskawe?

Św. Jan podpowiada – *Bóg jest miłością* (1 I 4, 8). I nie jest to miłość zalękniona. Nie zmienia się jak chmury o świtanu. Miłością się nie rozporządza. Miłość się ofiaruje. **Serce Boga zawsze się śpieszy.** Śpieszy się, by zdążyć kochać człowieka. Jedyne zdrowy pośpiech. Zły duch często nam podpowiada: poczekaj do jutra. Nie! Nie czekaj! Z takiej miłości raduje się Bóg, cieszy się drugi człowiek.

Zastanawiałeś się kiedyś, co to jest kult Najświętszego Serca Jezusowego? W Kościele jest on obecny od samego początku. Pomyślisz: „to nie na nasze czasy, to już nieaktualne”. Nic bardziej mylnego! Kult Serca Jezusa jest właśnie dla nas i właśnie na te niełatwe czasy. Odkrywając nabożeństwo do Serca Jezusowego możemy zacząć żyć autentycznie i z pasją. Tajemnica życia, to jest tajemnica Boga, który ma Serce, który jest Sercem. Kiedy adorujesz Go obecnego w Najświętszym Sakramencie, to jest rozmowa od serca do Serca, mówienie sercem do Serca. **Adoracja.** To jest kluczowe słowo. Ono jest ze mną podczas spotkania z Nim – Bogiem, który ma Serce. Jakże wymowny jest wiersz ks. Stanisława Pasierba. Bardzo krótki wiersz, a bardzo mocny. Nosi tytuł: „*Getsemani: „jak to jest, gdy Bogu pęka serce, Jak to będzie? Jak my kiedyś umrzemy, skoro ciągle łatwiej nam przychodzi opuścić Boga, niż samych siebie i życie”.*

I to jest Ewangelia, która mówi o tym, co się w Bogu dzieje wtedy, kiedy człowiek przebija Mu Serce. Samo to wydarzenie jest straszne, że człowiek może przebić Serce Boga. Na to pytanie odpowiada nam św. Jan. Dla niego to nie była żadna poezja. On stał na Golgocie i patrzył na to, co

się dzieje. Słowo Boga, które go przeprowadziło przez ten moment, które mu wyjaśniło ten moment, i które mu pokazało, kim jest Bóg. Wówczas to jest słowo, które odnajdujemy u proroka Zachariasza: „Będą patrzeć na tego, którego przebili...”, to jest, to, co Jan widzi, że to się dzieje na jego oczach, że wypełnia się słowo o przebiciu Boga. Że właśnie wytryskuje źródło, i dlatego tak bardzo mocno to podkreśla. Mówi: „Zaświadczył to ten, który widział, a jego świadectwo jest prawdziwe”. On widzi, że wtedy, gdy się przebija Bogu Serce, to z Niego wytryskuje źródło wody życia i ta woda jest na obmycie z grzechów, i ta krew i woda to odpowiedź, na postawione wcześniej pytanie: – co się w Bogu dzieje, kiedy człowiek przebija Mu Serce? „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy” (Ks. Ezechiela 36, 25- 26).

Wywyższony został na krzyżu, a ręka, którą przygarnia nas, jest przebita. Przygarnia kamienne serce do przebitego swojego Serca. Czy je skruszy? Czy powstanie nowe serce, czy się przyjmie i zapuści korzenie w moim sercu? Bądźmy jednak czujni, ta mowa do mojego serca nie jest zwykłą pogawędką, jest trudnym zabiegiem, duchową transplantacją, bowiem: „żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Jednak, gdy jestem sam na sam, oko w oko z Chrystusem na adoracji, to jawię się sobie jako absolutny żebrak, zadłużony w swych grzechach po uszy i nie mam naprawę, z czego zwrócić. Co więc mam czynić? Jak wynagrodzić? Jak spłacać przykrości uczynione Sercu Jezusa? Jak wynagrodzić nie tylko moje, ale i czyjeś grzechy Bogu, który mnie czyni swoim przyjacielem? Jak dokonać ekspiacji? Uklęknąć? Wycisnąć, choć jedną łzę?

Obym tylko miał w sobie, choć najmniejsze, ale najszczerze pragnienie przyniesienia ulgi Chrystusowi, który doznał wzdargy, a teraz, w ostatnich latach, doznaje czegoś gorszego niż wzdargy. Doznaje mściwego wykpienia, jakie nawet na Golgocie nie miało miejsca... Ludzie, zlitujcie się nad sobą, jeśli nie macie litości dla Chrystusa! Czterdzieści lat po wyszydzeniu Jezusa na krzyżu, wokół Jerozolimy legionieści Tytusa wbili tysiące krzyży. Co będzie z nami, jeśli teraz pospółstwo tak naigrawa się z Jezusa Chrystusa? Pan szuka takich dusz, takich ludzi, którzy by Mu współczuli, wynagradzali, znosili cierpienia, choćby drobne, aby dokonywały za-dosćuczynienia. Mocno brzmią słowa objawień udzielonych siostrze Małgorzacie. Również objawienia Maryjne w Fatimie przeniknięte były duchem ekspiacyjnym, wynagradzającym. Anioł wołał do dzieci: „pokuta, pokuta, pokuta”.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie: czerwiec 2021 r.

Nabożeństwa czerwcowe ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa będą sprawowane w naszej Świątyni od poniedziałku do soboty o godz. 18, a w niedziele o godz. 19. Serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy.

3.06. – Pierwszy czwartek miesiąca: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Msze święte o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i 18. O godz. 16 Msza święta, po której wyruszy uroczysta procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy, które – podobnie jak w ubiegłym roku – będą przygotowane na placu kościelnym.

4.06. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo czerwcowe, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

5.06. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną. O 18:30 Msza święta w intencji próśb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

11.06. – Piątek: Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

12.06. – Sobota: wspomnienie Niepokalanego Serca NMP.

13.06. – Niedziela: uroczystość św. Antoniego z Padwy. Błogosławieństwo dzieci podczas Mszy świętej o godz. 10:30. O godz. 19 nabożeństwo fatimskie z czerwcowym.

17.06. – Czwartek: wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika.

24.06. – Czwartek: Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

25.06. – Piątek: o godz. 8 Msza święta na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego.

29.06. – Wtorek: uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Serce Boga *dc ze s. 1*

Trójka pastuszków miała także wizję piekła, którą Łucja wspominała. Bóg wylewa źródło miłosierdzia i łaski, na tego, który Go zabija. To jeden z najbardziej szalonych paradoksów. **Ale to jest Serce, które potrafi przeprowadzić człowieka przez taką ciemność, jaka panowała na Golgocie.**

Bóg przygotował wyjaśnienie przebiccia Serca (ks. Zachariasza, 12,10). Są to słowa, które cię przeprowadzą, i te słowa mówią, że kiedy człowiek dokonuje jakby absolutnego odrzucenia Boga i przebija Mu Serce, Bóg nie jest w stanie o niczym innym myśleć, tylko jak wylać zdroje Miłosierdzia na tego, który dokonuje zabicia Boga. W Bogu nie ma żadnego innego działania, jak tylko pytanie: – jak naprawić natychmiast, to, co człowiek właśnie niszczy; niszczy w sposób brutalny, nieodwołalny, przebijając Mu Serce. Natychmiast wypływa krew i woda, natychmiast wypływa dar Miłosierdzia! I właściwe w Sercu Jezusa dotykamy całej tajemnicy Boga, który jest Miłością nieogarnioną, niezrozumiałą i kompletnie nieprzewidywalną. Nowe wylanie łaski (natychmiast!) na tego grzesznika, który Bogu przebija Serce.

Wiesz już jak to jest, kiedy człowiek Bogu przebija Serce? Co się dzieje w Bogu? W Bogu odnajdujemy całkowicie zdeteterminowaną miłość. To znaczy taką, która jeszcze wzbiera; jeśli można tak powiedzieć, że w Bogu może wzbierać miłość, jaką ma do człowieka; jeszcze bardziej wzrasta. Im bardziej wzrasta, tym bardziej jest przez nas odrzucona, tym bardziej jest sponiewierana, zbezczeszczona, sprofanowana, zhańbiona. Im bardziej jest przebita, tym bardziej rośnie, wydając owoc Miłosierdzia. Każdy twój grzech Boga tylko mobilizuje,

to znaczy uwalnia niepojętą miłość, która jest w Nim.

To jest przepiękne! **To Serce ocala cały świat przez to, że się otwiera.** To wyniszczanie się otwartego Serca jest treścią tajemnicy Bożego życia. **To Serce zbawia, ale zbawia przez to, że się ofiaruje.** W Nim zostało powiedziane wszystko, naprawę wszystko, co jest rzeczywiście wstrząsająco nowe, a co dzieje się w Nowym Przymierzu. To Serce przyzywa nasze serca. Zaprasza nas do zrezygnowania z daremnych usiłowań samoocalenia, samouwieblenia i do współmiłowania, do ofiarowania Jemu naszego „ja” i znalezienia w Nim pełni miłości, która sama jedna jest wiecznością i sama jedna podtrzymuje cały świat. Wpatrując się w Serce Jezusa wnioskujemy w tajemnicę Jego miłości do człowieka. Naśladując Serce Jezusa, które tak bardzo nas ukochało, sami zaczynamy szukać miłości, żyć miłością, dzielić się nią. Prawdziwa i głęboka duchowość Najświętszego Serca Jezusowego pozwala odkryć Boga, który darzy Cię miłością bezwarunkową, bezinteresowną. Odkrycie takiej miłości porwie Cię do tego, by na nią odpowiedzieć: poprzez modlitwę, poprzez adorację Boga, poprzez miłość do tych, z którymi żyjesz, na co dzień, ale i do tych, którzy może nie należą do grona twoich przyjaciół. W ten sposób rozpocznie się przemiana twego serca, ale nie w oderwaniu od świata, w którym żyjesz. To właśnie w Twojej codzienności odkryjesz pełnię bycia człowiekiem.

Serca Jezusa wrywa z egoizmu i z patrzenia tylko przez pryzmat tego, czy coś się oplaca. Dzięki miłości Bożego Serca docenia się modlitwę, jako spotkanie z Tym, który mnie kocha. Chcesz być czcicielem Bożego Serca? **Uwierz w miłość Boga do Ciebie i do każdego człowieka.** Pozwól, by Bóg Cię ukochał, bądź wdzięczny i postaraj się odwzajemnić tę miłość.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM

Boże Ciało

**Jezus Chrystus nasz Wybawiciel
Słowo Wcielone, Boski Odkupiciel
do końca wszystkich ludzi umiłował
i Boski Pokarm dla nas zachował.**

**W Najświętszej Eucharystii pozostał
i w Tabernakulum Kościołów został,
zawsze przyjdź do Niego możemy
jeśli tylko tego właśnie chcemy.**

**Możemy przyjąć ze swoimi sprawami
radościami, smutkami, lękami i troskami.
Wszystkie problemy nasze wysłuchuje
i naszymi radościami się bardzo raduje.**

**Objawia się w białym Oplatku – chlebie
by mógł człowieku być bliżej Ciebie.
Jest On Pokarmem prawdziwym
co nasycić nasz głód jest godziwym.**

**Możemy Go przyjąć do serca naszego
i nie ma nad to nic piękniejszego,
bo gdy Go w Hostii przyjmujemy
to z Nim zjednoczeni być chcemy.**

**Spożywając Ciało Boga Naszego
przybliżamy się do Życia Wiecznego.
Więc nie traćmy czasu cennego
i przyjmijmy Go do serca czystego.**

Iwona Zagrodnik

Ciało Chrystusa! Amen!

Miłość jest terminem wieloznacznym. Wiele mówimy o miłości macierzyńskiej, ojcowskiej, synowskiej, braterskiej, narzeczeńskiej, duchowej, zmysłowej czy miłości platonicznej. Ona tak naprawdę stanowi o istocie każdego człowieka, niezależnie od jego wieku, wykształcenia czy statusu społecznego. Także w liturgii Słowa Bożego słyszymy często o miłości. Pan Jezus przypomina nam o pięknej zasadzie miłowania, ukazanej w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, która jest największym z przykazań w Prawie.

Prawdziwa miłość jest zawsze z umiłowanym w doli i niedoli. Nie zdradza go, ale w trudnych chwilach stara się być przy boku przyjaciela, który cierpi, ażeby być mu podporą i pociechą. Ale prawdziwa miłość to nie jest szantaż, to nie jest krzywda drugiej osoby, to nie jest wyłączenie drugiej osoby; miłość i zaufanie muszą iść w parze... I jeśli się kogoś kocha, trzeba również podjąć decyzję; nie można mieć wszystkiego i traktować drugą osobę z doskoku. Albo na sto procent, w doli i niedoli, albo w ogóle.

W takim razie czym jest chrześcijańska miłość bliźniego? Co to znaczy kochać? Kochać to znaczy troszczyć się o dobro drugiego człowieka. Nawet wtedy, gdy pomoc temu drugiemu wiąże się z problemami i trudnymi przeżyciami. Miłość jest troską o los drugiego człowieka. Prawdziwa miłość nie oznacza szukania romantycznych chwil (co oczywiście nie jest bez znaczenia, ale jest to jedynie jedna z konsekwencji miłości, a nie sama miłość). Kochać to pragnąć dobra drugiego, nie swojego. Nie będziemy dobrymi chrześcijanami, jeśli tego nie zrozumiemy i nie zastosujemy w zwykłym, codziennym życiu.

W Eucharystii wspominamy i uobecniamy moment, kiedy Jezus oddał za nas życie. **Człowiek, który przyjmuje Eucharystię, otwiera się na to, żeby oddawać życie za braci, a nie żeby znaleźć bezpieczną oazę duchową.** I wreszcie: *Słyszeliście, że powiedziano: Będiesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził.* Ale Jezus mówi: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują* (Mt 5, 43-44). Twój mąż przyjdzie po pracy i w drzwiach zawoła: „Obiad”. „Może jakieś magiczne słowo?” – zapytasz, a on odpowie: „Biegiem”. To nie jest miłość, to jest traktowanie swojej żony jako służącej, a miłość wymaga szacunku i poświęcenia obu stron.

W ostatnim czasie dużo mówi się o tym, jak powinniśmy przyjmować Ciało Chrystusa: do ust czy na rękę? Wiele osób zastanawia się, co jest bardziej właściwie. Bywa, że niektórzy wypowiadają się w sposób bardzo ostry, a nawet obraźliwy, że osoba, która przyjmuje Chrystusa na rękę jest gorszym katolikiem ode mnie bo przecież „ja to Jezusa przyjmuję do ust”. I czy to jest przykazanie miłości drugiego człowieka, o którym mówi nam Jezus w dzisiejszej Ewangelii? Przykre jest to, że bardziej rozglądamy się za tym, co nas dzieli, a nie za tym co nas łączy, a ten Sakrament ma nas łączyć. To jest przecież komunია, czyli więź na wzór tej relacji jedności, jaka zachodzi między Bogiem Ojcem i Bogiem Synem i Bogiem Duchem Świętym. Przyjmujemy do naszego grzesznego ciała samego Boga, Komunię świętą, a nie opłatek czy wafelek, bo wafelek to możemy sobie zjeść ale np. z Nutellą. Obecność Jezusa jest najważniejsza, a forma przyjęcia to rzecz drugorzędna.

Komunia na rękę nie jest jakąś nowinką „postępowców”. W pierwszych wiekach tak właśnie przyjmowano Komunię. Znana jest piękna katecheza Cyryla Jerozolimskiego (IV wiek) o Eucharystii, której fragment mówi właśnie o Komunii na rękę: *„Przystępując do ołtarza, nie wyciągaj gładko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw lewą dłoń pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć Króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz „Amen”.*

I to dotyczy wszystkich, którzy przyjmują Komunię świętą. Kiedy kapłan mówi „Ciało Chrystusa”, odpowiadamy **Amen**, czyli „Niech się tak stanie”: chcę przyjąć Jezusa do serca. Amen, a nie „Bóg zapłać”, „Dzięki, dziękuję”, dobrze, że jeszcze nie mówimy „Spoko”... W późniejszych wiekach coraz bardziej utrwałała się praktyka udzielania Komunii do ust. I teraz pytanie: co jest bardziej odpowiednie? Każdy z nas, kto przyjmuje Chrystusa, przyjmuje Go do serca... **Nasze serce staje się tabernakulum Jezusa.** Człowiek, który przyjmuje na rękę, nie jest gorszym katolikiem. Przecież podobnie grzeszymy ustami, co i rękami, czyż to nie prawda? Przyjmując do ust wyjdę z kościoła i będę obgadawał sąsiadkę, bo tak się ubrała, a nie inaczej, a to dziecko w kościele to już w ogóle się zachować nie umie... Siostrzy i bracie, czy przed chwilą nie przyjęliście Chrystusa do serca, a teraz obgadujecie? Czy to jest miłość bliźniego?

Pewna osoba, rozmawiając ze mną powiedziała mi takie świadectwo jej życia chrześcijańskiego: „Wiesz, kiedy przychodzę na Mszę świętą, to staram się poświęcić całą swoją uwagę właśnie na tym, co się dzieje na ołtarzu. Ja przychodzę do kościoła dla Jezusa, a nie żeby zobaczyć jak kto się ubrał, czy jak się zachowuje. A kiedy następuje moment przyjęcia Komunii świętej i kiedy Go przyjmuję, to czuję takie niesamowite wewnętrzne spokoj. Jezus całą mnie wypełnia”. Siostrzy i bracie, a czy ty tak masz przyjmując Komunię świętą? I to jest właśnie prawdziwa miłość człowieka do Boga, o której niejednokrotnie mówi nam w Ewangelii Jezus.

Przyjmując Komunię na rękę, uczynimy z naszych dłoni tron dla Króla, bez maseczek. Dlaczego? Bo zwyczajnie możemy zapomnieć o masce i połamiemy Komunię świętą. Przyjmijmy Chrystusa w obecności kapłana. Dlaczego? Zdarzały się sytuacje, kiedy ktoś chodził z Jezusem po kościele w rękach... Jak już przyjęliśmy Jezusa, to zwróćmy uwagę na to, czy nie pozostały na naszych dłoniach jakieś cząstki Chrystusa. Dlaczego? Jeśli nie patrzymy i nie zbieramy cząstek, to wtedy każda ławka w kościele, nasze ubranie, staje się tabernakulum i przed każdą ławką powinniśmy klękać. I trzeba to powiedzieć: tak się zachowując, dokonujemy profanacji, czyli grzechu ciężkiego.

Siostrzy i Bracie, obie formy przyjęcia Komunii świętej są dopuszczalne, nie oceniamy jak kto przyjmuje Chrystusa. Patrzymy na drugiego człowieka tak jak Chrystus patrzy, czyli przez pryzmat miłości i dobroci. A w przejściu Chrystusa najważniejsze jest to, aby przyjąć Go do czystego serca i uczynić to w sposób godny. A jak to wszystko, co powiedziałem, ma się do Ewangelii? Największą miłością, jaką Jezus nam dał, jest właśnie Jego Ciało, czyli Eucharystia, którą przyjmujemy. I o to chodzi, aby w sposób godny i wrażliwy przyjąć miłość, którą ofiaruje nam Jezus, czyli Eucharystię. Zechciejmy przyjąć te Boże dary i prośmy Jezusa, by uczył nas coraz umiejętniej je wykorzystywać.

o. Wiesław Tokarz OFM

(Kazanie wygłoszone w naszej Świątyni w VI Niedzielę Wielkanocy, 9 maja 2021 r.)

Eucharystia

W Eucharystii miłość jest, jak zobaczysz sercem też. To od Niego płynie miłość, jak przyjmujesz Jego też.

Kto spożywa Jego Ciało na kolanach i do ust, to Mu mówisz że Go kochasz i szanujesz Jego też.

Jego miłość jest lekarstwem i uzdrowia z chorób też i przywraca sercu funkcje, by dla Niego żyło też.

On jest wszystkim dziś na świecie i w Eucharystii Go znajdziecie. Nasze Ciało jest świątynią i Duch Boży mieszka w nas żeby żyć z Jezusem wiecznie też.

Katarzyna Fedków

Te Deum laudamus!

Osoby, które regularnie modlą się Liturgią Godzin, z pewnością znają go doskonale – występuje w niedziele i święta w Godzinie Czytań oraz wigiliach (poza Wielkim Postem). Jako hymn, zawsze śpiewa się go na stojąco. Wybrzmiewa w najważniejsze uroczystości kościelne i parafialne – śpiewaliśmy go między innymi podczas głównego odpustu w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia, śpiewaliśmy na zakończenie starego roku, podczas Niedzieli Zmartwychwstania i zaśpiewamy także niebawem w Boże Ciało. Szczególnie efektywnie brzmi na wioskach, gdzie chóralne głosy, nie szczędząc gardeł, niosą go echem daleko poza mury świątyń, wszystkie czternaście zwrotek znając na pamięć.

„Te Deum laudamus”, czyli hymn „Ciebie Boga wysławiamy” – bo o nim mowa – to śpiew i zarazem modlitwa dziękczynna, którą Kościół śpiewa już od IV wieku. Legenda głosi, że autorem tego hymnu jest św. Ambroży, wielki biskup Mediolanu, który pod natchnieniem Ducha Świętego miał skomponować go po udzieleniu sakramentu chrztu innemu wielkiemu Świętemu – Augustynowi. Tradycję tę jednak badacze i historycy poddali w wątpliwość, ustalając, że pieśń powstawała przez długie lata na zachodzie na przełomie IV i V wieku. Dopiero nieznany autor (niektórzy uważają, że miał to być św. Nicetas z Remezjany) z istniejących wersji stworzył łaciński tekst hymnu, którego formę znamy dzisiaj. „Te Deum” śpiewano najpierw w południowej Galii, w Mediolanie i centralnej Italii.

W języku polskim hymn doczekał się przynajmniej trzech tłumaczeń i różnych wersji melodycznych, jednak najpopularniejszym z nich jest śpiewane przez nas obecnie tzw. „Te Deum milenijne”. Oficjalnie zaczęło funkcjonować w polskim Kościele 10 lutego 1966 roku, po zatwierdzeniu przez 91. Konferencję Episkopatu Polski. Za kompozytora znanej nam melodii uważa się – choć również niejednoznacznie – ks. Antoniego Chlondowskiego, który miał zostać zwycięzcą zorganizowanego w 1964 roku konkursu na melodię do pieśni.

Sam tekst hymnu przesiąknięty jest biblijnymi inspiracjami. Stanowi nie tylko swoiste wyznanie wiary, ale jest też doskonałą katechezą.

Początkowe pięć zwrotek można potraktować jako pieśń uwielbienia. Chwalimy Boga, wysławiamy Pana, oddajemy cześć Ojcu Przedwiecznemu. Robimy to nie tylko z całą ziemią, ale również z mieszkańcami nieba – Aniołami, Cherubami, Serafinami, z apostołami, z prorokami, z męczennikami; a przede wszystkim wraz z całym Kościołem i z głębi serca. Nazywamy Pana „Świętym, Świętym nad Świętymi”, „Bogiem zastępów”, „Jaskawym Królem”. W szóstej zwrotce hymn płynnie przechodzi w pochwałę całej Trójcy Świętej i otwiera część poświęconą uwielbieniu Chrystusa.

W rytmicznych słowach pieśni wspominamy **tajemnicę wcielenia** (*Tyś Rodzica Syn z wiek wieka /by świat zbawić swoim zgonem /Przyobłókszy się w Człowieka /nie wzgardziłeś Panny łonem*), **Mękę i zwycięstwo nad śmiercią** (*Tyś pokruszył śmierci wrota /starł jej oścień w Męki dobie /i rajskie kraje żywota /otworzyłeś wiernym Sobie*) oraz **oczekiwanie na paruzję**, czyli powtórne przyjście (*Po prawicy siedzisz Boga /w chwale Ojca Syn Jedyńny, /lecz gdy zagrzmi trąba sroga, /przyjdiesz sędzić ludzkie czyny*).

Ostatnia część hymnu ma za to charakter błagalny. Prosimy w niej Boga przede wszystkim o odpuszczenie grzechów, o obronę przed złem i umocnienie w czynieniu dobra, ale również o błogosławieństwo i życie wieczne. Oddajemy się w Bożą opiekę, powierzamy Mu swoje doczesne życie, swoją codzienność, wszystkie sprawy – wierząc, że zaprowadzi nas bezpiecznie w „niebios błogie bramy”.

I mając w Nim nadzieję. Zawarta jest ona w ostatnim wersie, w pięknym, pełnym ufności zawołaniu, które zwyczaj-

jowo śpiewamy dwukrotnie: „**W Tobie, Panie, zaufałem /nie zawstydzę się na wieki!**”. Warto pamiętać, że jako chrześcijanie jesteśmy ludźmi niegasnącej nadziei. To ona nieustannie podtrzymuje nas w drodze, a złożona w Bogu – prowadzi do radości nieba i daje udział w życiu wiecznym. Bóg jest też dla nas źródłem siły – prawdziwej wiary, której obcy jest wstyd przed wyznawanymi wartościami. Czasem, szczególnie we współczesnym świecie, trudno jest być katolikiem. Jezus jednak powiedział: »Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie« (Mt 10, 32). Słowa hymnu „Te Deum laudamus” są więc zapewnieniem, że jako ludzie Wierzący nie wstydzimy się Tego, w którego wierzymy.

Hymny i pieśni kościelne nie są jedynie urozmaicheniem przeżywanego uroczystości. Ich słowa, wypowiedziane świadomie ze zrozumieniem i rozważą, mogą stać się przepiękną modlitwą serca, wyśpiewaną wraz z całą Wspólnotą Kościoła. Mogą stać się również osobistą modlitwą i wyznaniem wiary w zaciszu własnego domu. A przecież – jak mawiał wspomniany już tutaj św. Augustyn – „Kto śpiewa, modli się podwójnie”.

Już niedługo będziemy przeżywać wspólnie wielką Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Po procesji do czterech ołtarzy, a przed błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, zabrzmią słowa hymnu „Te Deum laudamus”. Zaśpiewajmy więc z sercami przepelnionymi wiarą i radością: **Ciebie, Boga, wysławiamy! Tobie, Panu, wieczna chwała! Ciebie Ojca, niebios bramy, Ciebie wielbi ziemia cała!**

Iwona Jeleń

Kult św. Antoniego Padewskiego we Włoszech

Św. Antoni jest jednym z najbardziej popularnych świętych. Mimo upływu czasu jego sława nie maleje, a kolejne pokolenia nadal w różnych, często nawet bardzo pospolitych, codziennych sprawach, wzywają jego wstawiennictwa. Mówi się o nim Antoni z Padwy, choć był Portugalczykiem, urodził się bowiem w Lizbonie, a w Padwie spędził tylko ostatni rok życia. Żył zaledwie 36 lat.

Św. Antoni przyszedł na świat w 1195 r. w Lizbonie jako Ferdynand Bulonne. W młodym wieku wstąpił do kanoników regularnych św. Augustyna. Studiował w Coimbrze i tam, w roku 1220 był świadkiem pogrzebu pięciu braci mniejszych zamordowanych w Maroku. To wydarzenie okazało się przełomowym w jego życiu. Wstąpił do franciszkanów, przybierając imię Antoni. Pragnął głosić Ewangelię poganom w Maroku, ale ciężka choroba pokrzyżowała jego plany. Wracając z Afryki do ojczyzny, z powodu burzy i sztormu, trafił najpierw na Sycylię, a stamtąd na Półwysep Apeniński, do Italii. Dotarł do Asyżu, gdzie spotkał się ze św. Franciszkiem. Po odkryciu przez współbraci jego kaznodziejskiego talentu i głębokiej wiedzy teologicznej, Antoni okazał się znakomitym wędrownym kaznodzieją, przemierzając liczne miasta i wioski w płn. Włoszech i pld. Francji. Niezwykły dar wymowy, świętość i nadzwyczajne dary, jak uzdrowienia, czytanie w sumieniach, bilokacja, gromadziły przy nim tak wielkie tłumy, że kazania głosił na placach, bo kościoły nie mieściły słuchaczy. Pod wielkim wrażeniem kazań Antoniego był sam papież Grzegorz IX, który słuchał go w Rzymie. W roku 1230 Antoni zrzekł się wszelkich urzędów zakonnych i udał się do Padwy. Spędzony tu ostatni rok życia zaważył na tym, że miasto to na zawsze zostało przypisane do jego imienia. Zmarł w Arcelli, pod Padwą, 13 czerwca 1231 r. Bezpośrednio po śmierci lud okrzyknął Antoniego „Il Santo”, „Świętym”, wyprzedzając w tej sprawie oficjalne stanowisko Kościoła. Kanonizowany został w niecały rok po swojej śmierci, 30 maja 1232 roku, przez papieża Grzegorza IX. Natomiast 16 stycznia 1946 r. papież Pius XII ogłosił św. Antoniego Doktorem Kościoła (*Doctor Evangelicus*).

Kult św. Antoniego *dc ze s. 4*

Powiada się, że ciężko jest znaleźć katolicki kościół, w którym nie byłoby ołtarza, figury albo obrazu św. Antoniego. Ta reguła dotyczy zapewne również Italii, w której Antoni spędził swoje ostatnie 10 lat życia.

Najważniejszym miejscem kultu św. Antoniego nie tylko we Włoszech, ale i na całym świecie jest Bazylika poświęcona temu Świętemu w Padwie. Przez mieszkańców tego miasta kościół ten nazywany jest „Il Santo”. Rokrocznie Papieską Bazylikę Św. Antoniego z Padwy odwiedza ok. 5 milionów pielgrzymów i turystów. Wewnątrz Bazyliki znajduje się grób św. Antoniego. Kościół, którego budowę rozpoczęto już w rok po śmierci Doktora Ewangelicznego (1232), łączy w sobie cechy architektury romańskiej i gotyckiej oraz wpływy bizantyjskie. W XVI w. lewe ramię transeptu Bazyliki zamienione zostało na kaplicę św. Antoniego (*Capella dell'Arca*) w stylu renesansowym. Pośrodku kaplicy na podwyższeniu wznosi się grobowiec św. Antoniego, wykonany przez Tiziano Aspetti w 1594 r. Na ścianach kaplicy przedstawione zostało 9 rzeźbionych scen z życia Świętego.

W ciągu prawie 8 wieków istnienia Bazyliki powstało przy niej wiele dzieł. Oto niektóre z nich: Papieska Biblioteka Antoniańska swoimi korzeniami sięgająca r. 1240 z bardzo bogatym księgozbiorem; miesięcznik „Posłaniec Św. Antoniego”, założony w 1898 r. skierowany do rodzin i rozpowszechniany w formie prenumeraty pocztowej (ponad pół mln. prenumerat w 148 krajach świata); Caritas Antoniańska, sięgające swymi początkami r. 1898, kiedy to założone zostało pierwsze dzieło charytatywne: bracia rozdawali ubogim chleb i inne podstawowe artykuły pierwszej pomocy; Centrum Studiów Antoniańskich, powołane do życia w 1959 r., za cel obrało organizację i koordynowanie badań naukowych i studiów dotyczących doktryny, historii i hagiografii św. Antoniego.

Pobożność, jaką okazują czciciele św. Antoniego w padewskiej Bazylice jemu poświęconej jest bardzo bogata. Najbardziej charakterystycznym gestem, jaki wykonują pielgrzymujący do tego miejsca jest kładzenie ręki na Grobie Świętego. Oprócz wyrażenia potrzeby konkretnego kontaktu ze Świętym jest to gest ufności, któremu towarzyszy cicha modlitwa serca. *Tredicina di S. Antonio* (dosł. *Trzynastka św. Antoniego*) to 13 dni przygotowań (od 31 maja do 12 czerwca) do święta św. Antoniego, które przypada 13 czerwca. *Transitus św. Antoniego*, to obrzęd upamiętniający ostatnie chwile ziemskiego życia Doktora Ewangelicznego, który wyczuwając zbliżającą się śmierć, poprosił, aby go przewieziono wozem zaprzężonym wołami z Camposampiero do Padwy, gdzie pragnął umrzeć. Kolejnym przejawem pobożności antoniańskiej jest poświęcenie dzieci opiece Świętego. Wypływa ono z faktu, że Antoni darzył szczególnym upodobaniem najmłodszych. Spośród cudów, jakich dokonał on podczas ziemskiego życia, przynajmniej jedno dotyczyło właśnie dzieci. Nic więc dziwnego, że powstała piękna tradycja oddawania najmłodszych pod opiekę Świętego już od urodzenia. Innym jeszcze przejawem kultu Świętego z Padwy jest poświęcenie małych bochenków chleba w dniu 13 czerwca. Są one następnie rozdawane wiernym i spożywane przez nich z pobożnością. Nabożeństwo to z pewnością wypływa z jałmużny nazywanej „chlebem ubogich” lub „chlebem św. Antoniego”, który od końca XIX w. szeroko rozpowszechnił się z Rzymu na teren całych Włoszech i do innych krajów.

W ciągu 22 lat pracy w różnych klasztorach w Italii wiele razy spotykałem się z przejawem dużego kultu Włochów do Świętego Padewskiego. Najpierw w kościele *S. Maria del Pozzo* w mieście Somma Vesuviana, pod Neapolem uczestniczyłem w obrzędach błogosławieństwa dzieci i chlebików w dniu 13 czerwca. Mieszkając pod Wezuwiuszem miałem okazję doświadczyć jak wielkim kultem cieszy się Doktor Ewangeliczny w Papieskiej Bazylice Mniejszej i Sanktuarium św. Antoniego w mieście Afragola, położonym niecałe 20 km na północ od

Neapolu. Miasto to zwane jest „Padwą Południa”. Figura św. Antoniego, wynoszona jest w nocy z 12 na 13 czerwca na dziedzińiec kościelny, aby wierni mogli oddać cześć Świętemu. W dniu Święta odprawia się 14 Mszy Św. (13 w bazylice i jedną na placu). Od 14 do 20 czerwca figura Świętego przynoszona jest w procesji w różnych dzielnicach Afragoli i przyległej jej miejscie Casoria. 20 czerwca z Casorii do Sanktuarium w Afragoli wyrusza procesja kończąca uroczystości. Procesja przechodzi ulicami ozdobionymi specjalnie na to święto oświetleniem, towarzyszy jej orkiestra odgrywająca pieśni religijne, wśród wiernych wyróżniają się małe dzieci ubrane w habit franciszkańskie. Miejscowym zwyczajem nie może też braknąć odpalenia sztucznych ogni. Innym kościołem w którym dane mi było zaobserwować kult *Doktora Ewangelicznego* jest znajdująca się w Rzymie przy *via Merulana* Bazylika Św. Antoniego na Lateranie (konsekrowana w 1887 r.). Popularne nabożeństwo ku czci Świętego z Padwy w dniu jego święta gromadzi tu każdego roku od 10 do 14 tysięcy wiernych. Także i w tym miejscu przez przyległe bazylice ulice odbywa się procesja z figurą św. Antoniego przyozdobioną liliami, które po jej zakończeniu rozdawane są wiernym. W cieniu Bazyliki żyją i rozwijają się w służbie bezdomnym i osobom znajdującym się w ciężkiej sytuacji *Dzieła Antoniańskie*. Ostatnim miejscem w którym mogłem zauważyć pobożność i dzieła charytatywne związane z postacią św. Antoniego jest miasto Voghera (położone w prowincji Pawia, na południu Lombardii). W franciszkańskim kościele Matki Bożej Łaskawej do uroczystości Świętego z Padwy przygotowuje się poprzez *Triduum*. Także i tu poświęcane są chlebki, które następnie wierni zanoszą do swych domów. Przy klasztorze prężnie działa Stowarzyszenie „Chleb Św. Antoniego”, które prowadzi różnego rodzaju dzieła charytatywne. Jednym z nich jest pomoc ponad 130 ubogim osobom w postaci wydawanych w 5 dni w ciągu tygodnia artykułów spożywczych. Warto dodać, że w Vogherze największą procesją jest ta, którą w dniu 13 czerwca rusza z figurą św. Antoniego kościoła Św. Piotra Apostoła, (jej kustoszami są Księża Orioniści) po ulicach miasta.

o. Piotr Mróz OFM

Spotkałem Padewczyka

Każdy z nas może zostać świętym. Już tutaj na ziemi tą świętością można się wykazać i ją praktykować. Mało tego. Każdy z nas ma jakiegoś patrona, którego np. nosi imię. Każdy z nas urodził się w określonym dniu, a zatem, czy to tylko przypadek i zrządzenie losu? A może jest to jakiś znak, pochodzący od Boga. Znak z *wysoka ... aby szukać tego, co w górze, a nie tego co na ziemi* (Kol 3, 1).

Kiedy tak myślałem, to wtedy zrodziła mi się w głowie taka myśl: czy byłoby możliwe *porozmawiać* z moim własnym patronem? Z patronem, którego dzień śmierci zbiega się z moim dniem narodzin. A różnica czasu, która nas oddziela to 727 lat. Dzień, który nas niejako do siebie zbliża i łączy to 13 czerwca? Z tym, że On 13 czerwca *urodził się dla nieba*, a ja 13 czerwca urodziłem się aby zasłużyć na obcowanie ze Świętymi. Choć dzieli nas ogrom czasu to zbliża nas zamiłowanie do Biblii i pragnienie przybliżania Jej innym.

Postać Świętego z Padwy, gdyż to o Nim mowa, zawsze mnie fascynowała. No i ten dzień, 13 czerwca. Kult do niego wpoili mi moi rodzice: nowenny, modlitwy i prośby do Niego zanoszone. Myślę, że chyba za sprawą Padewczyka jestem, gdzie jestem.

Ta chęć rozmowy z z Antonim nie dawała mi spokoju. Technicznie to jest niemożliwe. Cofnąć się w czasie, nie da rady. Pozostały tylko ... wyobrażenia i sny. Tak sny, gdyż – jak mówi biblijny Hiob – Bóg wkracza w historię człowieka: *w śnie i w nocnym widzeniu, gdy spada sen na człowieka, w czasie drzemki na łożu otwiera Pan ludziom uszy* (Hi 33, 15-16).

cd. na s. 6

Spotkałem Padewczyka *dc ze s. 5*

I stało się. Niczym Jan z Apokalipsy *doznałem zachwyce-
nia: usłyszałem i zobaczyłem*, ... oczywiście oczami wyobraź-
ni, Padwę (łac. *Patavium*) czasów antoniańskich. Padwę, która
swoimi korzeniami sięga aż IV w. przed n.e. Jej drewnianą
zabudowę, zniszczył w 1174 r. pożar, ale to przyczyniło się
do odbudowy miasta, uporządkowania architektonicznego,
powstania nowych ulic i pałaców, często w stylu weneckim
oraz warsztatów kupieckich i rzemieślniczych.

Bez wątplenia było to miasto kulturowo bogate i z powo-
dzeniem rywalizowało z silną politycznie i militarnie Wene-
cją. Posiadało, utworzony w 1222 r., uniwersytet, a właściwie
to część Uniwersytetu z Bolonii została tutaj przeniesiona.
To w tej *Alma Mater* była realizowana zasada wolności dla
wszystkich: *Universa universis pataviana libertas (Wolność
Padwy jest absolutnie dla każdego)*. W późniejszych latach
tutaj będą studiować, m.in. Mikołaj Kopernik (1501–05),
kardynał Stanisław Hozjusz (1530–1534), poeci: Klemens
Janicki (1538–1540) i Jan Kochanowski (1552–55).

W mojej wędrówce oczami wyobraźni, skierowałem swoje
kroki do klasztoru Świętej Marii, gdyż to tutaj, pod koniec
swojego życia osiadł św. Antoni, były Prowincjał i wykładow-
ca teologii, jeden z najbardziej cenionych kaznodziei XIII w.
O nim to mówiono, że to *Arka Nowego i Starego Testamentu
(Benignitas, 12, 1); drugi Paweł (Benignitas 10, 3) lub dru-
gi Heronim (Benignitas, 12, 2), Który tak płynnie wyrażał
ważne i głębokie prawdy z Pisma Świętego, że ... jego mowa
... przynosiła wielką łaskę słuchaczom (Assidua, 10, 2-3)*.
Elokwencja, świetna pamięć, głęboka wiedza teologiczna,
doskonale doświadczenie kaznodziejskie, i ten silny czysty
i doniosły głos, to profesorskie i kaznodziejskie atuty Anto-
niego. Albowiem modlitwa w połączeniu z wiedzą kształtuje,
formuje i wiedzie do źródła mądrości Bożej.

Puszczając moje wodze wyobraźni, pomyślałem: jeśli
bym Padewczykowi postawił kilka pytań o tożsamość fran-
ciszkańską, to co by mi On odpowiedział?

***Drogi Ojciec Antoni, my, jako wszyscy bracia św. Fran-
ciszka, którego Ty osobiście poznałeś w 1221 r. na «Kapi-
tule namiotów» w Asyżu, w duchu Ewangelii, opuściliśmy
wszystko. Jak zatem mamy postępować aby żyć tą Ewangelią
na co dzień?***

Życie Ewangelią nie jest trudne. Trzeba mieć głęboka
świadomość, że jest się powołanym i bezgranicznie zaufać
Jezusowi Chrystusowi i często powtarzać: *Dla Ciebie (Chry-
ste) porzuciliśmy wszystko i staliśmy się ubodzy. Ty jesteś
bogaty i dlatego poszliśmy za Tobą, byś uczynił nas bogatymi
... Poszliśmy za Toba tak, jak stworzenie idzie za Stwórcą,
jak synowie za ojcem, jak dzieci za matka, szukamy Ciebie,
jak głodni szukają chleba, jak chorzy lekarza, jak zmęczeni
łóża i tak jak wygnañcy szukają ojczyzny (Sermones, 1146)*.

***Trafnie toś powiedział Doktorze Ewangeliczny. Staramy
się tak postępować, Ojciec Antoni ale ... No właśnie, ale pro-
blemem naszych czasów, to życie Ewangelią i podążanie dro-
gą rad ewangelicznych? Tutaj jak, zresztą sam wiesz, wielu
z nas, po prosty nie domaga i nie staje na wysokości zadania?***

Temat życia zakonnego jest mi dobrze znany. Wędrowa-
łem byłem gwardianem oraz prowincjałem, a zatem wiele
widziałem i słyszałem. Nie brak w klasztorach *falszywych
zakonników*, którzy zadawałają się pochwalać i ludzkimi
próżnościami, a przy tym są ubodzy w owoce duchowe. *Kłó-
nie na kapitulach, zaniedbywanie chóru, obmowy w klasztorze,
opuszczanie wspólnych posiłków i wygodna snu* są mi doskonale
znane. Rzeczy tak się mają: *falszywi zakonnicy to drapieżne
wilki w przebraniu owcy (Sermones, 531)*. To gwiazdy błędzą-

*ce i przyczyna podstawowa wielu podziałów dlatego też będą
pogrążeni przez zawieruchę śmierci wiecznej (Sermones, 296)*.

***Jak sam doświadczyłeś – a to słyhać w Twojej wypo-
owiedzi – nie jest łatwo być świadkiem Jezusa, dbać o swój
wizerunek zakonny i tożsamość ewangeliczną?***

Otóż odpowiem Tobie tak. Nasza Reguła, jak sam wiesz,
została zatwierdzona przez papieża Honoriusz III bullą *Solet
annuere* w dniu 29 listopada, *Anno Domini 1223*. I pierwsze
zdanie tego Dokumentu mówi jasno. Nasze życie franciszkań-
skie opiera się na trzech ślubach czyli przyrzeczeniach złożo-
nych w obecności braci i Kościoła. A tam jest jasno napisane
już w pierwszym zdaniu: *życie braci mniejszych polega na
zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa
przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości*.

***Drogi Bracie, może zatem rzucisz jakiś komentarz do
tego wersetu. Tak, od serca, od Twojego intelektu i doświad-
czenia wiary?***

Powiem tak. Co do rady ubóstwa: *Jeżeli gmach naszego ży-
cia duchowego będzie otoczony twierdza ubóstwa to nie osią-
gną nas strzały odwiecznego wroga tj. szatana (Sermones, 671)*.

Gdy idzie o problem czystości to: *Nie powołał nas Bóg
do nieczystości, ale do świętości (2 Tes 4, 3-4)* (por. *Sermo-
nes, 909*). *Kiedy w naszym ciele zajaśnieje czystość, pokora
w działaniu i (wszelka) wstrzemięźliwość (także) w jedzeniu
tzn, że pojawiły się pozytywne wskazówki naszego głębokiego
wewnętrzznego uświęcenia (Sermones, 887)*.

Co zaś tyczy się kwestii posłuszeństwa to: *Prawdziwe po-
słuszeństwo zbudowane i zrodzone na gruncie ewangelicznym
to: pokorne serce, oszczędność w słowie, radość w cierpieniu
i wytrwałość w wypełnieniu powierzonego Tobie zadania (por.
Sermones, 910)*.

***Drogi «pióro Ducha Świętego» (Assidua, 8, 7), jak o To-
bie napisał jeden z biografów, już na koniec, gdyż nie chce
Ciebie zamęczać, gdyż pytaniami i prośbami na pewno jesteś
zawalony: chciej podać «receptę» na naszą franciszkańską
przyszłość? Czego się trzymać? Na jakie priorytety duchowe
położyć głównie nacisk?***

*My osoby zakonne znaleźliśmy już skarb i go prawie
całkowicie posiadamy. Czego zatem szukamy? Za czym się
oglądamy? Czego, jeszcze pragniemy?*

*Zachowujmy to, cośmy otrzymali. Chrystus jest Wszystkim,
czegośmy szukali. W Nim jest mądrość, roztropność, męstwo,
rozum, długowieczność, pokarm, Światłość i pokój. Jest mą-
drość, która wszystko stwarza; roztropność, która sprawuje
władzę nad bytami stworzonymi; męstwo, która powstrzymuje
szatana; rozum, który przenika wszystko; długowieczność,
która zapewnia wieczność zbawionym; pokarm, który karmi
wszystkich; światłość, która oświeca i pokój, który pociesza
i daje pewność (Sermones, 1147)*.

Padewczyk! Dziękuję Tobie za odpowiedzi i duchowe
wskazania. Treść ich jest przejawem Twojego zakorzenienia
w Bożej Mądrości gdyż – jak pisze jeden z Twoich biogra-
fów: *Perła miasta Padwy to wzór: doskonałej kontemplacji,
głębokiej pokory, ohotnego posłuszeństwa, gorliwego po-
święcenia się dobru dusz, pełnej surowości i rozważnej spra-
wiedliwości, wyjątkowej surowości w panowaniu nad ciałem,
a wszystko to na wielką chwałę swojego zakonu (Benignitas,
12, 5) i całego Kościoła*.

o. Edmund Urbański OFM

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgo-
dą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bez-
płatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP,
ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.